



NASZ BIULETYN

Wrzesień 2011 r.
Nr 8 (108) 2011 r.

W tym numerze między innymi: Tatuaz, Z życia wzięte, Wspomnienie..., Gdy się nie ma co się lubi..., Maluch w kościele, Tajemnice Watykanu., Kryzys w Grecji.





*Najserdeczniejsze życzenia
dla wrześniowych
Solennizantów przebywających
w naszym szpitalu.
Życzymy powrotu do zdrowia,
spełnienia planów oraz wszelkiej
pomyślności.*

Redakcja

POSŁUGA DUSZPASTERSKA W KOŚCIELE - KAPLICY

Msza Święta:

Niedziele i święta: 9.00 i 10.30

W tygodniu: codziennie o 14.00

(oprócz czwartku)

Okazja do spowiedzi: przed każdą Mszą św.

Serdecznie zapraszam!

ks. Zygmunt Wiśniowski



Muzyczny Piknik w Parku

W pewne czwartkowe
p r z e d p o ł u d n i e
gościliśmy w naszym
szpitalu Chór „Lira”
z Rydułtów, który
swoim śpiewem umilał
nam czas. Występ ten odbył się w „Parku pod wieżą”,
w iście piknikowej atmosferze.

Leżąc i siedząc na kocach wsłuchiwalismy się
w utwory przygotowane przez gości, jak
i również wspólnie odśpiewalismy znane piosenki.
Serdecznie dziękujemy chórowi za występ
i zapraszamy ponownie.

Chór wystąpił w ramach zadania publicznego:
„Śpiewamy dla społeczeństwa i promowania naszego
miasta”.

Pacjenci

Na oddz. XX

Pacjenci z oddziału XX z inicjatywy
terapeutki pani Gabrieli Kantor, w ramach działań
twórczych, stworzyli plakat mający promować
oddział. Przy użyciu różnych technik artystycznych
(collage), takich jak kredka, pastela, wycinanka, grupa
pacjentów z humorem i szczyptą ironii, przedstawiła
blask i cienie życia związanego z przebywaniem na
oddziale psychiatrycznym zamkniętym.

Lenap



Miłuj siebie...

To, że Bóg nas miłuje, jest faktem
poświadczonym przez nasze własne istnienie.
Gdyby nas Bóg nie miłował, nie istnielibyśmy w ogóle.
Bóg miłuje każdego z nas tak, jakby poza nami nie było
na świecie żadnego innego człowieka. I ten fakt, fakt
Bożej miłości ku nam, jest tym najbardziej
podstawowym źródłem naszej miłości do siebie. **Bóg nie
może miłować nicości.** Gdyby nie było w nas ani
odrobiny dobra, gdybyśmy byli samą nicością, Bóg nie
miłowałby nas. Lecz On nas miłuje, dowodem tego jest
nasze własne istnienie. Skoro jesteśmy miłowani,
jesteśmy czymś. W ten sposób wiara, że jesteśmy przez
Boga miłowani, że w Jego oczach jesteśmy czymś, ta
wiara staje się ostatecznym źródłem chrześcijańskiej
miłości samego siebie. Mamy miłować siebie, bo Bóg
nas miłuje. W ten sposób u rdzenia człowieka leży
miłość Boga ku człowiekowi. Stąd rodzi się ludzka
miłość do siebie samego. Ta z kolei przejawia się w
różnych formach i pod różnymi postaciami: poprzez
instykt i poprzez potężny pęd do rozwoju. Lecz ludzka
miłość do samego siebie może niekiedy ulegać
degeneracji i wtedy przyjmie postać ubóstwiania siebie
lub nienawiści do siebie.

Dziesięciu uzdrowionych trędowatych – idą ukazać
się kapłanom, a tylko jeden wraca, by podziękować
Chrystusowi za uzdrowienie. Dziewięciu uzdrowionych
jest przekonanych, że uzdrowienie nastąpiło dzięki ich
proście, a nie dzięki łasce Chrystusa, że zatem nie ma
powodu do wdzięczności. Człowiek wierzy, że sobie i
tylko sobie zawdzięcza swe szczęście. Znalazł miłość na
drodce swego życia – wierzy, że on jest jej sprawcą.
Zbudował raketę kosmiczną – wierzy, że tylko jego
geniusz jest budowniczym rakiety. Potrafił zdobyć się na
przebaczenie krzywd – wierzy, że on jest cały tak święty
i dobry, bez Boga.

Ubóstwianie się człowieka polega na tym, że człowiek
nie wierzy w łaskę uzdrowienia z trądu, łaskę
znalezioną miłości, w łaskę rakiety kosmicznej, łaskę
zdolności do przebaczenia. Natomiast wierzy, że on sam
jest na miarę Boga. Wtedy to miłość własna nabrzmiewa
w człowieku na miarę schorzenia. Już nie jest miłością
siebie, ale ubóstwianiem siebie. C.d.n.

W oparciu o przemyślenia ks. prof. Józefa Tischnera

Duszpasterz

OPOWIADANIE W ODCINKACH CZ. 3

Zwiedzanie Ziemi

Antek widząc, że na zegarze wybiła północ oznajmił, że wszyscy potrzebują wypoczynku. „Mamy w naszym domu dwa pokoje gościnne. Możecie sobie wybrać jeden z nich. Zaraz wam pokażę”, odpowiedział Siergiej i zaprowadził ich do dosyć obszernego pomieszczenia, w którym znajdowało się dwuosobowe łóżko, szafa i biurko. Obok znajdowała się toaleta z prysznicem i umywalką. Zmęczeni podróżnicy wzięli prysznic i wpakowali się pod puchową kołdrę. Mocny sen trwał siedem godzin, gdyż o 8:00 obudził ich głośny budzik. „Musimy wstawać, koniec wygody”, zakomunikował Antek. „Jak się będziemy guzdrać, to nie zdążymy na ślub”. Kiedy Staszek usłyszał słowo „ślub” szybko się pozbierał, po czym, obaj przyjaciele doprowadzili się do porządku i opuścili pokój. W kuchni na stole czekało na nich śniadanie, przy którym był umieszczony napis: „Ślub o godzinie 18:00 w kościele św. Maksyma. Pół godziny drogi od domu. Siergiej”. „Ale nas załatwił. Mamy Antek jeszcze sporo czasu. Zobaczmy jak wygląda ogród wokół domu”. Ogród był rzeczywiście okazały i jednocześnie bardzo ciekawy. Znajdował się w nim sad, w środku którego były uprawne grządki z jarzynami, oprócz tego był obszar bardziej rekreacyjny, na terenie którego znajdowały się ozdobne drzewa i krzewy. Było także wiele różnobarwnych kwiatów. W jednym z zagęszczonych miejsc znajdowała się przytulna altana. Całość ogrodu była ze sobą pięknie skomponowana i stanowiła harmonijną całość. Po godzinie pojawił się Siergiej i przeprosił ich za brak informacji, że w Cerkwi Prawosławnej śluby najczęściej odbywają się w piątek wieczorem. Zaproponował też przyjacielom, by rozejrzeli się po okolicy, co do której zapewniał, że jest bardzo ciekawa. Rzeczywiście okolica była interesująca. Było to duże osiedle domków jednorodzinnych. Oprócz pięknie zaprojektowanych budynków spojrzenie przykuwały wspaniałe, bujne ogrody, w których można było znaleźć różnorodną roślinność, a także co budziło dodatkową ciekawość, różnego rodzaju egzotyczne zwierzęta za wyjątkiem oczywiście drapieżników. Dodatkową atrakcją były zainstalowane w ogrodach, sporej wielkości palmiarnie, w których znajdowała się ciepłolubna roślinność. Spacerując ulicą, w której po obu stronach były umiejscowione te sztuczne, ale piękne krajobrazy, spacerowicze zorientowali się, że jest już godzina 14:25. Szybkim krokiem zaczęli wracać do domu Siergieja. O 15:30 byli z powrotem. Czekala na nich mama Siergieja, Zena Ustinow, która zaprosiła ich na lekki obiad, gdyż jak powiedziała, później będzie jedzenia pod dostatkiem, a i picia nie zabraknie. O godzinie 17:30 Staszek i Antek znajdowali się już w cerkwi. Mimo, że było jeszcze pół godziny do uroczystości, świątynia była pełna. Antek z zainteresowaniem rozglądał się na wszystkie strony i zagadnął kolegę: „Popatrz jaki tu przepych! Tutaj złoto leje się ze wszystkich stron. Moim zdaniem, to jest jednak przesada”. Stach odparł krótko: „Co dla nas w sam raz, to dla nich za mało”. Kiedy zaczęła się zbliżać godzina 18:00 rozległ się dźwięk muzyki starocerkiewnej i do świątyni weszli Państwo Młodzi. Za parą młodą weszli także świadkowie ślubu. Następnie Batuszka podał Nowożeńcom zapalone świece, wykonując przed tym trzy krotnie znak krzyża. Następnie Batuszka włożył na palec pana młodego, a później panny młodej obrączki, które przed tym musieli pocałować. Po krótkiej modlitwie, poprowadził zaręczonych na środek cerkwi przed stół, na którym leżały krzyż i ikona. Wreszcie nastąpiły prawdziwe zaślubiny, w których po wypowiedzeniu formuły małżeńskiej, państwo młodzi otrzymali korony, które oznaczały czystość życia. Został także odczytany fragment ewangelii św. Jana o weselu w Kanie Galilejskiej. Młodzi musieli wypić również wino z czary, co szczególnie podobało się naszym podróżnikom. Komunia św. była podawana w dwóch postaciach Chleba i Wina. Batuszka wygłosił także kazanie w języku angielskim, w związku z tym że na ślubie byli ludzie z różnych krajów, wśród których dominowali przyjaciele z „Orła”. Po ceremonii ślubnej, która trwała około 2 godzin, nowożeńcy wyszli na zewnątrz świątyni. Po złożeniu im życzeń, tradycyjnie zostali obrzuceni ryżem i musieli oczywiście zbierać rozrzucone pieniądze, które miały decydować o tym, kto będzie w domu rządził. Nie można też zapomnieć o strojach nowożeńców, które były jak zawsze przy takich okazjach bardzo piękne. Nie różniły się jednak od tych jakie ubiera się do ślubu w kościele katolickim. Siergiej, który był roslym mężczyzną, o głowę przewyższał swoją uroczą, skośnooką żonę. Z twarzy państwa młodych emanowała radość i szczęście, co dobrze wróżyło ich przyszłości. Po wspólnym zdjęciu młodej pary wraz z rodziną i gośćmi, wszyscy udali się do restauracji „Wenecja”, gdzie rozpoczęło się wesele. Tomek i Antek przysiedli się do Paula Zorenta, który także był wśród zaproszonych. Kapitan dowiedziawszy się o ich planach bardzo się ucieszył. „Musze wam powiedzieć panowie, że wasza eskapada może się okazać o wiele trudniejsza od naszych wypraw kosmicznych. W wielu miejscach Ziemia jest bardziej dzika niż kiedyś i chociaż ludzie na naszej planecie są ucywilizowani, to nie można tego powiedzieć o przyrodzie. Oprócz tego wasze wyposażenie jest prawie równe zeru w porównaniu z wyposażeniem i zabezpieczeniem „Orła”. W każdym razie życzę wam powodzenia i mam nadzieję, że po zakończeniu wyprawy opowiecie mi o swoich przygodach. Życzę wam jeszcze raz powodzenia i szczęśliwego powrotu do Polski. Wypijmy za wasz sukces!”. Po zakończeniu rozmowy z Zorentem podeszli jeszcze do Karla Blicka oraz innych znajomych członków załogi „Orła”, po czym bawili się do północy. Było im jednak przykro z powodu braku żon, które musiały zostać w kraju. Po północy wrócili do domu Siergieja gdyż musieli się wyspać by o godzinie 10:00 wyruszyć w podróż po wyznaczonej ale nieprzewidywalnej dla siebie trasie.

And Jan



Tatuaż – czyli igłą malowane

Witam Czytelników biuletynu po wakacyjnej przerwie. Wielu z was pewnie w wakacje wygrzewało się nad jeziorami i na plażach, a tam można było zobaczyć wiele ciekawych tatuaży, ponieważ ludzie bardzo często zaczynają się tatuować przed wakacjami, żeby potem, gdy zrobi się ciepło, na plaży pokazać się z ciekawym tatuażem. Moi koledzy ze studia tatuazu „WUGMAT” mieli w okresie wiosenno – wakacyjnym, bardzo dużo pracy, nawet im czasu brakowało, bo tylu klientów było chętnych. Coraz więcej ludzi młodych wybiera właśnie tatuaż, jako sposób ozdoby ciała i pokazania się innym. Teraz ludzie, którzy zaczynają się tatuować, coraz częściej zamiast brać wzór z katalogu, proszą tatuatora o wymyślenie czegoś specjalnego dla nich. Podają temat i tatuator wymyśla dla danej osoby konkretny projekt. Osobiście myślę, że jest to najlepszy pomysł dla tych, którzy myślą o tatuażu, ponieważ taki wzór jest niepowtarzalny. W poprzednich częściach moich artykułów opisałem Wam sprzęt, tematy, tematykę wzorów oraz przebieg tatuowania. Teraz napiszę o kilku znanych w Polsce i za granicą artystach tatuazu. Dziś zacznę od młodego artysty z Warszawy Bartosza Panasa ze studia „Gulestus”. Jest on młodym i dobrze rokującym i rozwijającym się w niesamowitym tempie tatuatorem. Doskonale sprawdza się w pracach z kolorami, jak i w szarościach. Często odwiedza wraz ze studiem zagraniczne konwencje tatuazu, nawet jeśli na nich nie tatuuje, to bardzo je ceni, bo pozwalają skonfrontować swoje dokonania z innymi i podpatrzeć kolegów po fachu. Bartek fascynował się tatuażem już od najmłodszych lat i sporo rysował. W 2005 r. rozpoczął swoje próby, jak sam mówi „początki były trudne, wręcz zniechęcające, ale moc żmudnych treningów na świńskich skórkach, a później na odważnych znajomych, pozwoliły mu zgłębić techniki tej trudnej sztuki”. Bartek dosyć szybko postanowił „wyjść z podziemia” i w 2006 r. zasilił szeregi „Gulestusa”. W swoich pracach preferuje kolorowy realizm, który pozwala na eksperymentowanie z zabawą poprzez mieszanie barw. Z pewnością ma przed sobą jeszcze wiele ciekawych i świetnych prac. Na tym kończę dzisiejszy artykuł, a w następnym przedstawię jednego z moich ulubionych artystów, którym jest „Leniu”. Dzięki, trzymajcie się TATTOO FAMILY.

Gwiazda vel Dzieergany

Z życia wzięte cz. 9



Po wypiciu kilku piw, poszedłem na przystanek, aby udać się do domu. W domu miałem straszne awantury, że przychodziłem do domu pijany, bo tata i mama nie pili. Groziło mi nawet przymusowym leczeniem, lecz ja nie robiłem sobie z tego nic, nawet zagroziłem rodzicom, że się wyprowadzę z domu. Przez jakiś czas nie piłem, gdyż kierownik w pracy zagroził mi zwolnieniem. Chciał mnie ustrzec przed zgubnym nałogiem, po prostu wiedział, co dla mnie dobre, gdyż będąc w młodym wieku nie wiedziałem co dobre, a co złe. Po jakimś czasie zostałem przeniesiony na bazę transportową, która obsługiwała kopalnię i tutaj naprawdę się rozpiłem. Szło wszystko na handel za wódkę, która lała się strumieniami. Tutaj naprawdę popadłem w alkoholizm. Gdybym mógł, to cofną bym czas, aby nie pić. Za ogrodzeniem bazy znajdowały się działki rekreacyjne. Na jednej z nich znajdowała się melina, którą prowadził kierownik naszej bazy. Było można brać na zeszyt, a następnie płacić przy wypłacie. Niekiedy pół wypłaty się oddało. Po dwóch latach pracy poszedłem do wojska i przez 2,5 roku nie piłem, ponieważ byłem w WSW (Wojskowa Służba Wewnętrzna) i chodziliśmy na patrole co 24 godziny. Dlatego nie można było sobie wypić. Przedłużono mi wojsko o pół roku, gdyż wprowadzono stan wojenny. Wojsko minęło mi szybko. cdn..

Eugeniusz



BIBLIOTEKA POLECA

Czy wiecie Państwo, że:

- Rybnik tworzy 27 dzielnic?- najstarszy rybnicki park miejski ma ponad 120 lat?
- najstarszym kościołem parafialnym w Rybniku jest, pochodzący z XII wieku kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny na Górcie Kościelnej, a mierzące 95 metrów wieże rybnickiej bazyliki są najwyższe na Górnym Śląsku?
- jedna z najstarszych kopalń na Śląsku wraz z najstarszą maszyną wyciągową w Europie i prawdopodobnie na świecie znajduje się w jednej z rybnickich dzielnic?
- najcieplejsza na Śląsku jest woda w Zalewie Rybnickim, a prowadzą do niej (i nie tylko) jedne z najdłuższych ścieżek rowerowych w regionie?

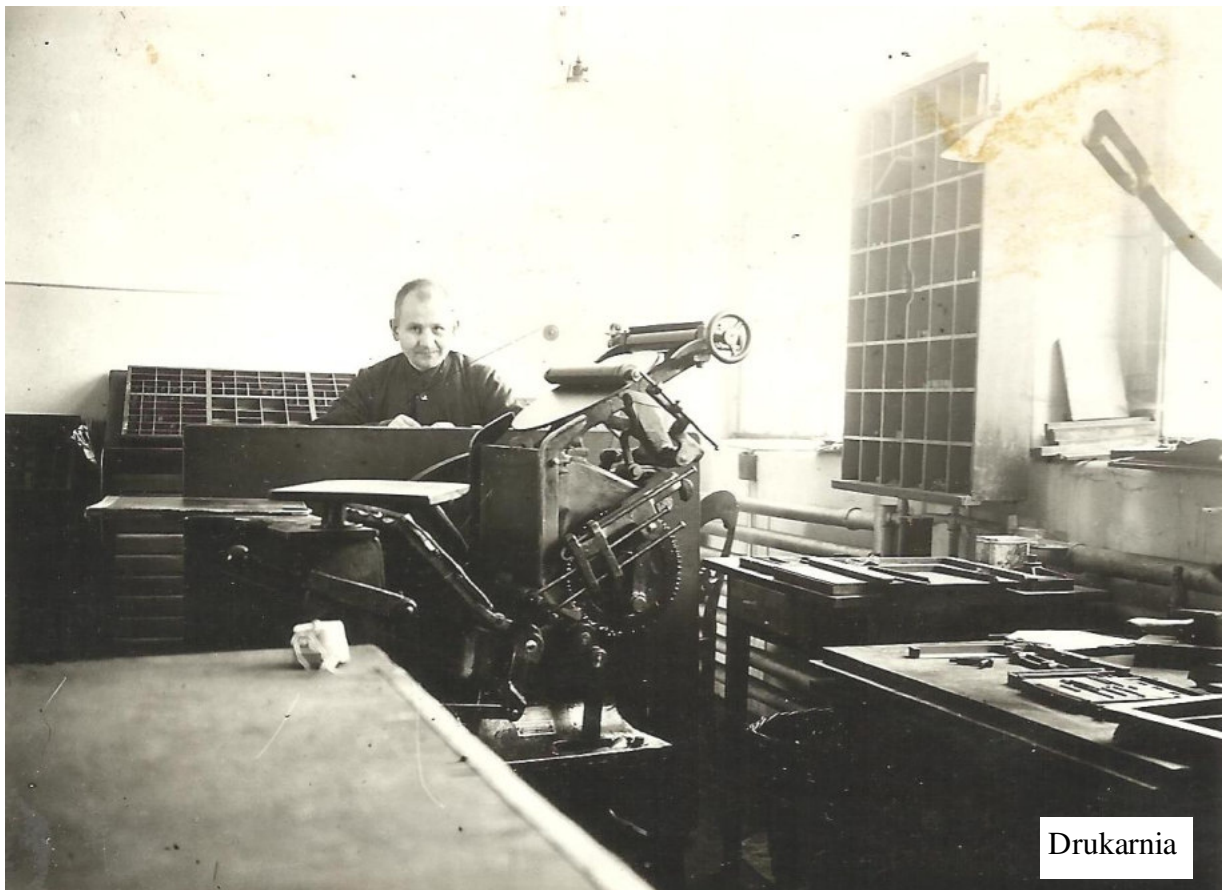
Jeśli nie – zapraszam gorąco do Biblioteki! O tych i innych ciekawostkach dotyczących naszego miasta i okolic dowiedzie się z książek takich autorów, jak: W. Kaczorowski., Czyż., L. Jarocin, B. Cimała, P. Porwoł, W. Wieczorek, I. Libura, M. Szołtysek. Polecam, naprawdę warto.

I.N.

OBRAZY 125 LECIA NASZEGO SZPITALA



Szwalnia



Drukarnia



Wspomnienie słów błogosławionego Jana Pawła II o krzyżu

Dzisiaj dziękowałem Bogu za to,
Że wasi przodkowie na Giewoncie
Wzniesli krzyż.
Ten krzyż patrzy na całą Polskę
Od Tatr aż do Bałtyku.
I ten krzyż
Mówi całej Polsce:
Sursum corda!

Brońcie krzyża
I nie pozwólcie,
Aby imię Boże
Było obrażane
W waszych sercach,
W życiu rodzinnym,
Czy społecznym.

Sługa Boży Jan Paweł II
Zakopane 6 czerwiec 1997 r.

Słowa te są bardzo ważne dla mnie, gdyż są wypowiedziane przez błogosławionego Jana Pawła II. Krzyż jest symbolem męki Pana Jezusa za nasze grzechy. Dlatego ja jako katolik, powinienem dbać o to, ażeby krzyż wisiał na ścianie, jako symbol Pana Boga. Moim zdaniem nie powinniśmy pozwalać na obrażanie Pana Boga i winniśmy głosić Dobrą Nowinę, jako katolicy do innych ludzi, a czym jest Krzyż Pański.

Paweł Żyła

„Gdy się nie ma co się lubi ... ”

Przeróżne zapewne były okoliczności, w jakich trafiliśmy do szpitala. Niejednokrotnie wiążą się z nimi bardzo dramatyczne wydarzenia, które na długie lata zapisały się w naszych głowach. Również inaczej każdy z nas odbiera i interpretuje szpitalną rzeczywistość. Pobyt w takiej placówce niestety wiąże się z pewnymi ograniczeniami, wydarzeniami. Zwłaszcza na oddziale zamkniętym, chory może odnieść wrażenie utraty swobody i ograniczenia wolności. Niestety chorzy trafiają na taki oddział w konsekwencji popełnienia czynu zabronionego. Pewne środki bezpieczeństwa muszą w związku z tym zostać przedsięwzięte. Pamiętać przy tym należy jednak, że detencja nie jest karą, a jedynie niemiłą koniecznością. Nie musimy (nie możemy) również myśleć o sobie, jak o przestępcach, gdyż w świetle prawa przestępstwa nie popełniliśmy, zważywszy na nasze przeróżne schorzenia, które do popełnienia czynu się przyczyniły. Nie musimy zatem rezygnować z naszych ambicji, pragnień i planów. Wciąż możemy zostać ludźmi prawnymi.

Jest tyle możliwości w naszym szpitalu, by nie tylko nie popaść w marazm, ale wręcz by się rozwijać:

dla romantyków – poezja i pracownia artystyczna, dla aktywnych – siłownia lub możliwość ćwiczenia na oddziale, dla smakoszy lub łasuchów – zajęcia kulinarne, dla uduchowionych – codzienna Msza św. w kapliczce ponadto: Klub Pacjenta, teatr, grill, zabawy w parku, wycieczki.

Doprawdy potężnym nadużyciem jest opinia, z którą czasem się spotykamy, jakoby w szpitalu było gorzej niż w więzieniu. Ja miałem wątpliwą przyjemność „zwiedzenia” trzech zakładów karnych i aresztów (Bielsko Białą, Kraków, Cieszyn) i w żadnym warunków choćby zbliżonych do warunków, które mam tutaj. Dlaczego więc mielibyśmy załamywać się pobyt w szpitalu, skoro w tak niemiłym miejscu jak Z. K. więźniowie próbują odnaleźć choć namiastkę szczęścia i sensu. Radzą sobie jak tylko mogą.

Trzeba zatem drodzy chorzy brać się garść, na tyle na ile pozwala nam stan zdrowia i takiej mobilizacji życzy wam niżej podpisany

P.S. Serdeczne podziękowania dla przemiłej Pani Ordynator oddz. 7 a za wyrozumiałość i w ogóle za wszystko.

Marek Grygierczyk VII a

Maluch w kościele - *Odnośnie artykułu pani Izabeli Paszkowskiej z Gościa Niedzielnego z dn. 20.02.2011 r.*

Trudno mi się zgodzić z tym, że małe dziecko np. 3 - latek nie powinno uczęszczać do kościoła, bo przeszkadza. Ponoć rozprasza innych oraz kapłana prowadzącego Mszę św. Ja mieszkam w Rybniku, w parafii św. Józefa (Franciszkanie), miałem małe dzieci i uczęszczałem z nimi z całą trójką do kościoła na Msze dla dzieci i młodzieży na godz. 11.00 i tutaj maluchy nie przeszkadzały. Te niecierpliwie nie były siłą trzymane na kolanach rodziców, lecz były puszczane i same poruszały się po kościele. Księdzu nie przeszkadzały, przeciwnie prowadząc Mszę św. potrafił je zabawiać. Korzystając z mikrofonu rozmawiał z nimi, czasami je nosił. To było piękne i na pewno tak jest na dal. Cóż moje dzieci podrosły i chodzą na Msze dla dorosłych. Nieraz jednak mile wspominając te Msze, gdy byli mali. Nawet Pan Jezus mówił „pozwólcie dziatkom do mnie przyjść”. Wydaje mi się, że wszystkie parafie powinny jedną Mszę św. w niedzielę lub święto przeznaczyć dla dzieci. Niech się od najmłodszych lat przyzwyczajają, by „dzień święty święcić” nawet w swój sposób. Każdy kto ma wątpliwości, można zaprowadzić dzieci na Mszę św. do kościoła, o którym wcześniej wspomniałem. Z poważaniem

Franek

Z PRACOWNI ARTETERAPII



Od maja tego roku do Pracowni Arteterapii zaczął uczęszczać pan Dariusz S. z oddz. VII. Bardzo szybko wdrożył się w klimat pracowni i zaprzyjaźnił z jej bywalcami. Swoją cierpliwością, dokładnością i pasją malowania ujął innych.

Sam o sobie pisze:

„Mam 40 lat i od roku uczę się rysunku i malowania metodą prób i błędów. Zacząłem od kopiowania ołówkiem portretów, co bardzo mi się spodobało. Jednocześnie miałem chęć „dobrania” się do pędzla i farb. Tak zaczęła się moja przygoda z malowaniem. Namalowałem do tej pory kilka prac i wiem, że nią ma to nic wspólnego z profesjonalizmem, ale każdemu radzę spróbować swoich sił. Malowanie, to świetna zabawa, a jednocześnie doskonałe zapełnienie czasu spędzonego w szpitalu”.

Z każdym namalowanym obrazem, pan Dariusz nabiera nowych doświadczeń i w myśl powiedzenia

„nauka czyni mistrza”, uparcie dąży do doskonałości.

**Danuta Musioł
Terapeuta**





NASZA GALERIA



Z Galerii „Pod Wieżą”

Piękny obraz.

Niestety nie mogę podać nawet inicjałów autorki. Jedyne co mogę napisać to to, że dawno nie spotkałem na grupie terapeutycznej tak wysokich lotów artystki i intelektualistki.

Andrzej Obuchowicz



Z POEZJĄ NA TY

Pocałunek

Składam usta na twą dłoń
W skrzydłach motyla paż królowej
Otwieraj zwinność palców
W morzu czerwonym płatków
Wylewaj dzban miłości
Pój nektarem namiętności
Za pocałunkiem zamknij oczy
Pod powieki złoż nadzieję
Masz błogosławieństwo wiosny

Zbigniew Woźnica

Jesienią...

Sierpień, wrześnie powiązane w snopy.
Zawieszono je do szarej szopy.
Złocą się snopy w szopie, w jesieni.
Opuściły pole w „zieleni”.
Siedzi jeszcze jesień złota w kopcach.
Siwe nici wiszą już na jałowcach...
W sadzie jabłoni za czerwienią wzdycha.
Szare niebo jesienią oddycha.
Bez zieleni, złota, czerwieni
Usychają dni i miesiące jesieni.

Władek Melski



Miłosne sms - y

Przez żołądek do serca - maksyma
ma

Więc na obiad zielenina,
A na deser oddam Ci siebie,
Bo tylko w naszą miłość wierzę!

Kiedy Cię znów chwycę za rękę?
Kiedy zaśpiewam Ci znów piosenkę?
Kiedy wsłucham się w Twe słowa?
Jestem gotów zacząć od nowa.

Kamil

Na salony...

W naszym salonie jest nienajgorzej,
Mamy gdzie spać, mamy gdzie spać.
Światlicę też mamy, w niej zasiadamy.
Nie jest tak źle, nie jest tak źle.
A w toalecie, tam przy klozecie,
Czysto jest, czysto jest.
A z pod prysznic woda wciąż sika,
Utopisz się, utopisz się.
A w korytarzu, tak jak w garażu,
Tak wąsko jest, tak wąsko jest.

E. M.

Na spacerze

Znalazłam dzisiaj na ulicy
Mały, zwiędły już kwiatek
Znalazłam dzisiaj na ulicy
Łzę, smutek, czyjaś strąć.
Owinęłam myśli w gazetę,
Zarzuciłam marzenia za kołnierz.
Wsunęłam chłodną dłoń w kieszeń
I poszłam dalej - zapomnieć ...

Joanna S.

Wierzę

Wierzę w rozboje na ulicach,
Kieszonkowców w tramwajach,
Złośliwe języki,
Kobiety oddające swe ciała za wymięte banknoty.
Wierzę w kłęczących pod kościołem żebraków,
Szukanie jedzenia w śmietnikach,
Dziecko proszące o kromkę chleba,
Obłąkaną staruszkę z tobołkami.
Wierzę w samobójców z miłości,
Złodzieja z głodu,
Wyrodną matkę, co nie dała na świat przyjąć
swojemu dziecku,
Wierzę, że jutro gorsze rzeczy spotkam,
Że za rogiem rzeczy wistość czeka,
A mimo wszystko wierzę w CZŁOWIEKA.

A. P.



Kącik smakosza Zarabianie ciasta

Przygotowanie wszelkich rodzajów ciasta składa się z dwóch etapów: zarabianie i spulchnianie. Czynności te można powtarzać dwukrotnie.

Ciasto drożdżowe może być zarabiane z całej ilości mąki, drożdży, płynu i dodatków oraz poddane fermentacji, a może być: zarabiane dwu fazowo: najpierw przygotowanie i fermentacja

rozczynu, a potem fermentacja całego ciasta.

Ciasta kruche zawiera duży procent tłuszczu w stosunku do mąki i dlatego należy je zarabiać krótko. Tłuszcz, przed połączeniem z mąką, sieka się nożem na drobne cząsteczki, dodaje się żółtka utarte z cukrem, substancje aromatyczne i szybko zagniata się ręką. Przed formowaniem ciasta należy pozostawić je na pół godziny w chłodnym miejscu, w celu uzyskania właściwej konsystencji. Zarabianie ciasta biskoptowego polega na utarci

żółtek z cukrem i mąką oraz dodaniu piany i delikatnym wymieszaniu wszelkich składników. Ciasto francuskie zarabia się z mąki i płynu. Następnie na rozwałkowane ciasto rozkłada się masło, zawijając boki ciasta na kształt koperty i wałkuje się je od środka do dołu i od środka do góry 2 lub 3 razy. Charakterystyczne cechy ciasta, ściśle związanej ze strukturą, to lepkość i elastyczność.

Mieszanie składników i wyrabianie ciasta jest bardzo ważną czynnością, trudną do znormalizowania. Istnieje pewne optimum mieszania, w czasie którego następuje dostateczne rozwinięcie siatki glutenu, rozpuszczanie cukru oraz równomierne rozprowadzanie tłuszczu i innych składników. Smak ciasta zależy od sposobu mieszania, ilości składników, temperatury i tym podobne.

Do Czytelników:

Reasumując moje wielomiesięczne pisanie na łamach tego biuletynu muszę stwierdzić, że nadszedł czas pożegnania się z Czytelnikami tego małego, aczkolwiek jakże ważnego pisma w społeczności szpitalnej. Nie mi oceniać ważkość, poruszanych tematów, bo nie o to tutaj chodzi w tej chwili, gdyż skupiałem się wyłącznie na tematyce kulinarnej. Czy dobrze, czy źle pisałem, to ocena należy do Czytelników. Żałuję tylko jednego, iż szkoda, że przez ten rok nie otrzymałem żadnego zapytania czy prośby o rozszerzenie danej tematyki, gdzie nie zawsze mogłem dobrze pisać Zasmuca mnie ta obojętność od dołu po górę.

Dziękuję p. J. Głowackiej i p. K. Krukowskiej za swoje rady i porady oraz jeszcze raz pani Bogusi – terapeutce oddz. IX.

Henryk



Wypadek w kopalni „Wujek”

Zginął jeden górnik. Wypadek ten zdarzył się przy wykonywaniu rabunku. Rabunek jest na zawał, to znaczy same skały odrywają się od stropu i powstają tzw. szkody górnicze na powierzchni. Zniszczeniu ulegają domy mieszkalne, następuje obniżenie powierzchni ziemi.

Na pewno nie przestrzegano przepisów BHP. W czasie tego rodzaju prac górniczych, nie można odsłonić nie więcej niż dwa metry chodnika. Rabunek odbywa się postępowo wydobycia ściany węglowej. Zabezpiecza się chodnik nadścianowy i podścianowy. Buduje się stojaki „Walenty” oraz drzewo sześciometrowe przy stropie. Do rabunku stosuje się wyciągarkę hydrauliczną oraz łańcuch, który musi być bardzo mocny. Łańcuch zapina się na obudowie. Najpierw odkręca się zamki. Żeby zacząć rabunek, należy zamontować wentylatory, gdyż zdarza się że są duże wypływy metanu.

Wypadek ten zdarzył się na pewno przez obwał ze stropu, a skały zasypały górnika, którego ciężko było odratować. Przy rabunku nie można kierować się rutyną, bo to zawsze kończy się tragicznie.

Bogdan

Kryzys w Grecji

Od wielu miesięcy Grecja pogrążona jest w chaosie gospodarczym. Wraz z tym zaczynają pogrążać się europejskie banki. Na giełdach zaczynają brać pod uwagę możliwość ogłoszenia bankructwa Grecji. Na przykład Francuski BNP Paribas, który zainwestował w greckie obligacje 5 mld. euro, w kilka godzin stracił na wartości 13% (czyli 4 mld. euro). W Polsce o 4% potaniał Bank PeKaO. SA, którego właścicielem jest włoski Uni Credit. O ponad 5% spadły nawet akcje PKO BP. Żaden z polskich banków nie ma ani grosza ulokowanego w Greckich obligacjach. Greckie papiery wartościowe są mało warte. Oprocentowanie ostatnich dwuletnich obligacji Grecji sięga ... 65% w skali roku. Banki europejskie potrzebują więcej kapitału. Liczą na prywatnych inwestorów, potrzebne będą również pieniądze publiczne czyli podatników. Tymczasem inwestorzy zaczynają gorączkowo wyprzedawać akcje największych europejskich banków. Kryzys w Europie szaleje, a złoty traci na wartości. Ekonomisci przewidują, że kryzys prędko się nie skończy. Uważam, że sztuczne kredytowanie Grecji przez UE, pozwoli przetrwać Grecji jeszcze kilka miesięcy. Jednak w perspektywie 1 – 3 lat bankructwo jest nieuniknione. Wraz z bankructwem Grecji mogą splajtować inne kraje UE, powiązane z budżetem Grecji.

Piotr Załuski

Środowiskowy Dom Samopomocy dla Osób Psychiczenie Chorych w Rybniku - Niedobzycach „Cogito Noster”
ul. Andersa 6 tel. 32 4257027, 4257115

Oferuje pomoc w zakresie:

- terapii dziennej
- całodobowego hostelu
- usług Zespołu Psychiatrii Środowiskowej (rehabilitacja poprzez specjalistyczne oddziaływania terapeutyczne w miejscu zamieszkania).

REDAKCJA DZIĘKUJE

Dyrekcji Szpitala

ZA UŻYCZENIE
ŚRODKÓW TECHNICZNYCH
NIEZBĘDNYCH DO DRUKU
„Naszego Biuletynu”

**JEŻELI TY LUB KTOŚ Z TWOICH BLISKICH,
JESTEŚCIE OFIARAMI PRZEMOCY ZE STRONY
CZŁONKA RODZINY...**

**Nie wstydź się, skorzystaj z pomocy OPS
SPECJALISTA PRACY Z RODZINĄ**
mgr Hanna Szwagierczak
prosi o kontakt tel. 506 14 56 41

Stowarzyszenie działające na rzecz osób chorych psychicznie i ich rodzin

Homo - Homini

Rybnik, ul. Gliwicka 33, tel. 32 4328237
Zaprasza na spotkanie Grupy Wsparcia dla

osób chorych psychicznie i ich rodzin.

Spotkania odbywają się w Klubie Pacjenta w czwartki o godz. 15.00 (zadzwoń przed przyjściem).

**Oddział Dzienny Terapii Uzależnienia od Alkoholu
w SPZOZ Państwowym Szpitalu dla Nerwowo
i Psychiczenie Chorych w Rybniku, ul. Gliwicka 33,
tel. 32 4328182**

Program terapeutyczny jest realizowany przez **7-8 tygodni**. Zajęcia terapeutyczne odbywają się codziennie **od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 14.00**. W ramach świadczeń pacjenci otrzymują dwa posiłki (śniadanie i obiad). Na czas leczenia istnieje możliwość wydania zwolnienia L4

Wstępne rozmowy diagnostyczno-kwalifikacyjne odbywają się w **środę, czwartek i piątek od godziny 10.00 do 12.00**. Po zakwalifikowaniu do przyjęcia do programu terapii ustalany jest termin przyjęcia.

Uczestniczysz w terapii, a jednocześnie nie tracisz kontaktu z bliskimi na czas leczenia!

Klub Pacjenta
**Czynny codziennie od
8.00 -15.00**

W soboty od 8.00 – 12.00

CENTRUM MEDYCZNE

**Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej
44-200 Rybnik, ul. B. W. Politycznych 3
Poradnia Zdrowia Psychicznego
i Zdrowia Psychicznego dla Dzieci.
Tel. 32 43 29 453**



**BIBLIOTEKA
SZPITALNA
ZAPRASZA!**

Zachęcamy do skorzystania z bogatego księgozbioru. Oferujemy powieści historyczne, obyczajowe, wojenne, przygodowe, reporterskie. Literaturę popularno-naukową, fantastykę, literaturę dziecięcą oraz młodzieżową. Na miejscu działa czytelnia, w której można przejrzeć prasę i skorzystać z księgozbioru podręcznego.

Czynna: od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.30 do 16.00

**ODDZIAŁ PSYCHIATRYCZNY
DZIENNY**

Szpital Psychiatryczny
44 - 200 Rybnik, ul. Gliwicka 33
Tel. 32 43 28 193, lub 43 28 162

Proponuje następujące formy leczenia i rehabilitacji:

- Farmakoterapię
- Psychoterapię indywidualną i grupową
- Społeczność terapeutyczną
- Treningi umiejętności społecznych
- Muzykoterapię i relaksację
- Psychorysunek
- Terapię zajęciową
- Psychoedukację

Czas trwania zajęć: (oprócz sobót i niedziel)
w godz. 8.00 - 14.00.



Wypożyczalnia Zbiorów Muzycznych

Miejska Biblioteka Publiczna przy ul. Szafranka 7, pierwsze piętro. Godziny otwarcia:
Pn. 11.00 - 19.00, Wt. Śr. Pt. 9.00 - 19.00, Czw. 8.00 - 14.00
Do dyspozycji wypożyczających wyłożone są katalogi alfabetyczne. Pamiętajmy „Muzyka łagodzi obyczaje”!

Poradnia Zdrowia Psychicznego

44 - 200 Rybnik, ul. Gliwicka 33
tel. 032 4328229 (możliwość rejestracji telefonicznej)
E-mail: poradnia@psychiatria.com

KRZYŻÓWKA

1				
2				
3				
4				
5				
6				
7				
8				
9				

1. Drzwi do stodoły
2. Produkt od kury
3. Ręce meduzy
4. Glob ziemski
5. Mamy je z tyłu
6. Mały koc
7. Kopia (raczej stosowane dawniej)
8. Po rozkwicie pąka
9. Ptasia złodziejka

Franek**Uśmiechnij się!**

Kiedys odwiedził nas wujek, który na widok mojej wówczas 6-letniej siostry wziął ją na ręce i zawałił:

- Ale jesteś duża! No, no... Powoli zaczynaj szukać męża! Kilka dni później mama wyszła na balkon i ujrzała Anię, która biega po podwórku i zaczepia mężczyzn w różnym wieku. Panowie zdezorientowani uśmiechali się do niej i szli w swoją stronę.

- Co ty robisz?! - krzyknęła mama. Ania zrobiła niewinną minkę.

- Męża szukam. Ale coś mi nie idzie...

**A to ciekawe!**

Ciąg dalszy cyklu herbacianego:

E.H. Amstronгови przeszkadzały zakłócenia podczas muzycznych audycji radiowych. Aby im zapobiec, wynalazł standard transmisji FM stosowany obecnie na całym świecie.

*

F. Bennt odwiedził fabrykę firmy Cadillac w USA. Zachwycony amerykańskimi metodami, po powrocie do Wielkiej Brytanii wprowadził w Europie ideę części zamiennych.

*

J. Dunlop budował rower dla swojego syna. Aby pojazd był bezpieczny i wygodny, zastosował w nim pierwszą oponę pneumatyczną, którą następnie opatentował.

Hanys**Tajemnice Watykanu**

W maju i czerwcu na oddziale IX naszego szpitala, w ramach zajęć edukacyjnych, pacjenci mieli możliwość obejrzenia serialu filmowego pt. „Tajemnice Watykanu”.

To bardzo ciekawa historia. Okazuje się, że Watykan to państwo-miasto z bogatą historią, powstałe w wersji pierwotnej już kilkaset lat temu. Zbudowane zostało w nieciekawej części Rzymu, na mokradłach i terenach bagnistych, zamieszkałych przez węże i inne dzikie stworzenia.

Głową państwa Watykan, był od samego początku Papież, który sprawował też funkcję biskupa Rzymu. Dzisiaj Watykan, to małe, lecz w pełni zorganizowane państwo, z własną administracją, premierem i ministrami. Posiada ono przedstawicielstwa dyplomatyczne na terenie całego świata. W Polsce nuncjuszem apostolskim jest Celestyno Miliore. Również w Watykanie swoje misje pełnią ambasadorowie państw z całego świata.

Jeden z odcinków serialu o Watykanie traktował o wyborze na urząd Papieża. Papież jest wybierany przez tzw. konklawe czyli zebranie się wspólne kardynałów i wybranie spośród nich nowego Papieża po śmierci poprzedniego. Pierwotnie konklawe liczyło ok. 20-tu kardynałów, którymi mogły też być osoby świeckie. Obecnie konklawe to ok. 120-tu kardynałów, a wszyscy są stanu duchownego. Pierwotnie obradowało w jednej kaplicy, aż wybrano Papieża. Obecnie kardynałowie zatrzymują się w domu św. Marty, gdzie mają zapewnioną pełną obsługę, a jedynie na obrady przechodzą do Kaplicy Sykstyńskiej.

Polecam cały serial, który wprowadza nas, może nie w tajemnice Watykanu, jakby sugerował tytuł, lecz ukazuje to najmniejsze państwo świata „od kuchni”.

Piotr Załuski

Kiedy Piotruś miał 3 lata, rodzice postanowili oduczyć go ssania smoczka, maczając smoka w musztardzie. Zabieg stosowali przez całątutki dzień. Gdy Piotruś na chwilę zostawił „swego przyjaciela”, oni szybko zanurzali go w musztardzie i obserwowali, jak synek krzywi się w czasie ssania. Jednak pod wieczór nie robiło to już na Piotrusiu większego wrażenia, więc rodzice zaprzestali tego procederu, myśląc co dalej. Jakież było ich zdziwienie, gdy mały dostając na noc czystego smoczka, zapytał oburzony: - A musztarda gdzie?!

Marian